

Rakowski, Witold

Szkoła wyższa jako czynnik rozwoju lokalnego i regionalnego

Rocznik Żyrardowski 1, 173-175

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Witold Rakowski

Szkoła wyższa jako czynnik rozwoju lokalnego i regionalnego

Poszukiwanie nowych impulsów rozwoju lokalnego

Pokolenie, które wyrosło w erze industrializacji, w tym także kształtowane w Polsce Ludowej, przekonane było, że niemal wyłącznym czynnikiem rozwoju jest przemysł. Zapewniał on ludziom pracę i dochody, które umożliwiały zaspokajanie potrzeb. Przemysł pośrednio wpływał na wzrost zatrudnienia w transporcie, handlu, zaopatrzeniu. W takim przekonaniu żyło społeczeństwo Żyrardowa, czerpiące główne źródło utrzymania z przemysłu. Dawał on nie tylko zatrudnienie, ale często wspomagał pracowników i ich rodziny w zakresie służby zdrowia, opieki nad dziećmi (żłobki, przedszkola, szkoły podstawowe), wypoczynku (organizował wycieczki i pokrywał ich koszty lub dofinansowywał wczasy), zapewnienia dachu nad głową (mieszkania zakładowe). Zmiana ustroju politycznego i otwarcie się Polski na świat, spowodowało radykalne zmiany w pozycji przemysłu jako czynnika rozwoju. Przystarzały technicznie i technologicznie przemysł nie może być konkurencyjny i tym samym przestaje być czynnikiem rozwoju. Stąd też nastąpił upadek ekonomiczny wielu miast w Polsce.

Nowe impulsy rozwoju

Majątek stworzony przez przemysł – nawet ten technicznie przestarzały – w postaci budynków, infrastruktury daje tylko pewną szansę na przyciąganie nowych, bardziej nowoczesnych branż przemysłu. Często jednak taki przemysł wymaga innego majątku i niechętnie lokuje się w przestarzałych zasobach produkcyjnych, niedostosowanych do współczesnych wymogów produkcyjno-organizacyjnych. Wiele jednak gałęzi przemysłu wymaga kadr wysoko kwalifikowanych w procesach produkcyjnych, w zakresie zarządzania i kierowania w szeroko pojętym jego zapleczu, czyli w administracji (samorządowej i rządowej), w bankach i innych jednostkach zaspokajających potrzeby ludności. Stąd też pojawia się problem szkół średnich i wyższych. Jeżeli chodzi o szkoły średnie to pomijam w tym artykule ich znaczenie z uwagi na to, że większość miast średnich w Polsce ma dobrze rozwiniętą ich sieć. Natomiast szkoły wyższe do 1990 r. istniały głównie w dużych miastach. Były one i są dotychczas ważnym czynnikiem przyciągającym gałęzie przemysłu o nowej technice. Po 1990 r. zaczęły powstawać szkoły niepaństwowe. Ich liczba na początku 1998 r. przekroczyła 135. Znaczna liczba tych szkół powstała w małych (np. Pułtusk, Olecko, Łowicz) lub średnich miastach. Do takich ośrodków, w których powstały szkoły wyższe, należy Żyrardów. Jest

to wyższa Szkoła Rozwoju Lokalnego, której celem jest przygotowanie słuchaczy w zakresie nauk ekonomicznych do pracy w administracji samorządowej, w bankach, przedsiębiorstwach produkcyjnych, usługowych, a także w prywatnym biznesie. Absolwent tej szkoły przez kształcenie i samokształcenie ma być przygotowany do racjonalnego podejmowania decyzji w zakresie zarządzania kapitałem trwałym i obrotowym, zasobami ludzkimi, do organizowania życia społeczno-ekonomicznego na szczeblu lokalnym i regionalnym.

Uczelnia jako czynnik aktywizacji

Szkola wyższa może oddziaływać na miasto jako społeczność lokalną i na otaczające je zaplecze, które traktowane może być jako region-obszar oddziaływania i ciężenia, w sposób bezpośredni i pośredni. Bezpośredni wpływ szkoły na rozwój miasta to zatrudnianie pracowników. Wykorzystuje się wolne zasoby pracy miasta i jego zaplecza. Zatrudnienie daje pracownikom dochody, co z kolei wywołuje popyt i wywołuje podaż, a więc pośrednio wpływa na zwiększenie zatrudnienia w innych ogniwach gospodarki na terenie miasta lub poza jego obrębem, w zależności od tego, gdzie ten popyt (w sensie przestrzennym) będzie zaspokajany i gdzie ta podaż będzie realizowana. W większym jednak stopniu uczelnia wpływa na rozwój lokalny i regionalny pośrednio. Przejawia się to w wielu dziedzinach życia ekonomicznego, społecznego i kulturalnego. Uczelnia niepaństwowa utrzymuje się z odpłatności za studia. Zatem koszty jej utrzymania pokrywają głównie osoby studiujące. Obsługa finansowa uczelni przyczynia się do pośredniego wzrostu zatrudnienia w bankach, firmach ubezpieczeniowych. Ponadto poprzez odpłatność studiów uczelnia staje się instytucją, poprzez którą dokonuje się redystrybucja dochodów i wydatków. Mianowicie gdyby nie było uczelni, osoby te, nie podejmując studiów, swoje dochody przeznaczałyby na inne cele. Płacąc za studia, słuchacze muszą dokonać zmiany struktury wydatków swojego gospodarstwa domowego. Nie wiemy oczywiście, z jakich wydatków studenci rezygnują, by pokryć koszty studiów, które nie ograniczają się do płatności czesnego za studia, lecz obejmują także inne wydatki – na zakup książek, materiałów piśmiennych, na dojazdy, a często na noclegi. Jednocześnie sam fakt studiowania (ograniczam się na razie do studiów zaocznych) nobilituje te osoby w opinii społecznej i często pozwala im zrekompensować wydatki ponoszone na studia awansem zawodowym i osiąganiem wyższych dochodów. Niebagatelną rolę spełnia uczelnia także dla osób niepracujących. Podejmując studia, osoby te podnoszą swoje kwalifikacje i z „towaru niechcianego” stają się „dobrem rzadkim”, poszukiwanym na rynku pracy. A więc koszty związane ze studiami, jakie ponoszą ich rodziny, zostaną z wielką nadwyżką zrekompensowane po podjęciu i kontynuowaniu pracy. Pragnę też zwrócić uwagę, że po skończeniu studiów absolwenci (w każdym bądź razie ich część bardziej aktywna) mają zapewniony awans społeczno-zawodowy, co zrekompensuje z dużą nadwyżką wydatki ponoszone na studia. Z kolei korzyści dla miasta, gminy, regionu przejawiać się będą w tym, że decyzje – i te podejmowane w zakresie gospodarstwa domowego, a zwłaszcza te w pracy zawodowej, będą

mądrzejsze, co przyczyni się do lepszego gospodarowania zasobami przyrody, pracy i kapitału, a tym samym pozwoli na lepsze zaspokajanie potrzeb ludności. Te miasta, gminy, regiony, które dysponować będą kadrami o wyższych kwalifikacjach, w których będzie się podejmować lepsze decyzje, zaczną się szybciej rozwijać, a ludność tam mieszkająca będzie żyła na wyższym poziomie. W rozważaniach nad wpływem pośrednim szkoły wyższej na rozwój lokalny i regionalny nie można pominąć pochodzenia terytorialnego studentów i ich miejsca pracy. Im większa liczba słuchaczy będzie pochodzić spoza środowiska lokalnego, tym większy będzie ich wpływ na rozwój ośrodka, w którym znajduje się siedziba uczelni. Zwiększy się popyt na usługi komunikacyjne, handlowe, gastronomiczne, hotelarskie. Ponadto odpłatność za studia i miejsce studiowania spowodują inną redystrybucję wydatków słuchaczy. Struktura przestrzenna wydatków słuchaczy będzie w większym stopniu skoncentrowana w mieście studiowania niż mieszkających w nim osób nie studiujących. Wreszcie należy poruszyć rolę uczelni jako instytucji gromadzącej zasoby finansowe, które pochodzą od słuchaczy. Część dochodów, jakie uczelnia otrzymuje, jest przeznaczona na wynagrodzenia dla kadry dydaktycznej. Miejsce zamieszkania osób pracujących w uczelni będzie miało różny wpływ na rozwój lokalny i regionalny. Osoby dojeżdżające do pracy spoza Żyrardowa będą zgłaszały większe potrzeby komunikacyjne (przejazdy pociągiem, autobusem, taksówką) i pośrednio angażowały częściowo miejscowe zasoby pracy. Jednocześnie dochody uzyskane za pracę w większości będą przenoszone do miejsca zamieszkania. Następować więc będzie redystrybucja dochodów z siedziby uczelni do miejsca zamieszkania kadry dydaktycznej. Z kolei osoby zatrudnione w uczelni, a zamieszkałe w Żyrardowie nie będą raczej zgłaszać większych potrzeb w zakresie komunikacji, natomiast ich dochody będą wzbogacać bezpośrednio (odprowadzone podatki do urzędu skarbowego i do ZUS) oraz pośrednio (zakupy), budżet miasta. Zatem z punktu widzenia rozwoju lokalnego i regionalnego w aspekcie finansowym byłoby najlepiej, gdyby największa liczba studentów pochodziła spoza Żyrardowa, natomiast osoby pracujące w uczelni, wywodziły się z miasta. Rozpatrując ten problem perspektywicznie: jeżeli słuchacze mieszkający w Żyrardowie podejmować będą pracę na jego terenie, to oni właśnie przyczyniać się będą pośrednio do jego rozwoju. Oczywiście uczelnia ma do spełnienia w życiu miasta wiele innych zadań. Uczelnia ma kształcić i wychowywać na ludzi dobrych i mądrych.